INFORMATOR

ZAWODOWY ORGAN ZWIĄZKU PRZEMYSŁU GOSP.-SZYNK. W KRAKOWIE.

Cena abonamentu:
Abonament roczny . K 25·—
Abonament półroczny „ 12·50

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Powiśle 3.
Cena ogłoszeń wedle umowy.

Nr. 1. Kraków, dnia 15 stycznia 1920 roku. Rok II.

Dotychczasowy bilans.

Wśród ciężkich, wojną spowodowanych warunków, wśród zupełnego zastoju i kryzysu gospodarczego i handlowego, począł „Związek" pełną znoju i cierni pracę.

Konkurencya i olbrzymia nadprodukcya w okresie przedwojennym wywołały w sferach przem. gosp. szynkarskich zobojętnienie dla organizacyi. Wzajemne zwalczanie się, inwektywy i złorzeczenia, uniemożliwiły wszelką akcyę, zmierzającą do zestrzelenia wspólnych sił przeciw wspólnym wrogom i niebezpieczeństwom, szczeg. grożącym ze strony ciał ustawodawczych.

Naprawdę niełatwo dokładnie zobrazować wszelkie trudności, które trzeba było przełamać, aby przezwyciężyć apatyę i rozbicie w szeregach gosp. szynkarskich i zogniskować je we wspólnej placówce obronnej, w „Związku". Trzeba było tysiączne przeszkody i to wewnątrz zwalczyć, aby tę placówkę stworzyć.

Jeżeli znaczne są trudności przy zakładaniu stowarzyszeń lokalnych, to wielekroć większe są przeszkody, o ile chodzi o wybudowanie organizacyi centralnej, obejmującej wielką połać kraju.

Poszczególne stowarzyszenia prowincyonalne w czasie wojny zupełnie obumarły. Do niefunkcyonujących należało też Krakowskie Stow. — Łatwo sobie wyobrazić, że nie można stworzyć centralnej organizacyi, gdy poszczególne ogniwa są obumarłe. Wobec czego pierwszem zadaniem było wlać nowe życie w poszczególne Stowarzyszenia. O ile chodzi o Krakowskie, to spełnili ten chlubny czyn pp. Sikorski, Haecker, Rosenzweig i Statter.

Inicyatywa krakowskiego grona podziałała ożywczo na całą prowincyę. Począł się zwrotny punkt w życiu naszych stowarzyszeń. Udało się przemódz ogólną niechęć i apatyę, poczem przyszła pora na pracę ciężką, ofiarną lecz konieczną. Szło bowiem o całość naszego życia.

O podniesienie przemysłu gosp. szynkarskiego z ruin.

W imię najżywotniejszych naszych interesów zszeregowaliśmy się w ramach „Związku"! A gdy organ ten zaistniał, Wydział jego nieszczędził trudów i starań, by dopomódz do odbudowy, do odżycia naszego przemysłu.

Wnieśliśmy memoryały, petycye, do byłych rządzących instancyi: P. K. L. i Komisyi Rz. Wysyłaliśmy deputacye do wszystkich kompetentnych władz, które w sposób energiczny domagały się natychmiastowej pomocy, uchylenia szkodliwych zarządzeń i rozporządzeń.

Jak zwykle i jak wszędzie znalazły się i u nas ludzie małego ducha, oceniający każdą akcyę wedle natychmiastowej korzyści, którzy po krótkim czasie zniechęcili się. Poczęło się sarkanie i ślepe oskarżanie.

Oczywiście. Bo myśleli oni tylko o zysku dla siebie. Bo spodziewali się chyba cudów po nas. Więc też ludzie ci, acz względem „Związku" nie spełnili najkardynalniejszych obowiązków, acz jednego kroku ni wysiłku nie zrobili, aby zbiorowe starania „Związku" poprzeć, odważyli się na niczem nieusprawiedliwione ataki na ciała kierownicze „Związku".

Pozbawieni odpowiednich funduszów, atakowani z własnych szeregów, stawiliśmy czoło wszelkim oporom, pomni, że nasze dzieło jest wielkie i szlachetne, że służyć ono ma tysiącznym rzeszom.

Zrozumieliśmy jednak, że aby wobec obywateli zawodu naszego spełnić swe zadania, musimy stworzyć własny organ prasowy i co ważniejsza założyć związkową instytucyę kredytową, któraby objęła funkcyę zakupna i rozdziału towarów, niezbędnych przemysłowi gosp. szynkarskiemu.

Więc wydaliśmy „Informatora" i założyliśmy „Łączność" jako wspólną instytucyę kredytową całego stanu gosp. szynkarskiego.

Bez oragnizacyi centralnej, bez organu prasowego, bez związkowego banku, rozbici a otoczeni żywiołowemi niebezpieczeństwami, bylibyśmy

skazani na zagładę. Lecz roztropność i oględność nasza zdołały stworzyć odnośne organa ochrony i walki, przy których pomocy musimy znaleść drogę do poprawy bytu naszego.

I już zaznaczyć możemy konkretny sukces. Gremialna delegacya „Związku“ zdoałała we Lwowie przeprzeć swe postulaty. Władze powołane musiały się liczyć z reprezentacyą 6.000 szynkarzy — podatników. Nie mogły ich zlekceważyć i przejść nad niemi do porządku dziennego.

Wyniki lwowskiej delegacyi są wyraźnym wskaźnikiem, jakim atutem jest organizacya. Silna, wewnątrz spoista, stanowi ona autorytet którego powaga sama przez się już działa skutecznie.

Nie ustaniemy w swej pracy ani na chwilę. Będziemy wzbudzać poczucie solidarności, walczyć o swe prawa. Lecz równocześnie domagamy się, aby nikt nie usuwał się od współpracy! A wtedy okażą się niechybnie owoce naszych usilowań.

Jesteśmy dopiero w połowie drogi. Musimy spotęgować działalność „Łączności“, musimy w każdym powiecie założyć syndykat zakupna i rozdziału towarów.

Musimy się o to starać, aby we wszelkich instytucyach prawno-publicznych uzyskać swych własnych zastępców i obrońców.

Godzi się też wspomnieć o tych, którzy w naszej organizacyi najwybitniejszy wzięli udział. Są to panowie: M. Sikorski, Em. Rosenzweig, J. Haecker, Stanisław i Karol Wołkowscy, H. Statter, Jan Sembrat i wielu innych, o których współdziałaniu czytelnicy już niejednokrotnie czytali na łamach „Informatora“.

Oto plon naszej dotychczasowej pracy! Oto krótki bilans, a zarazem projekty na przyszłość.

Żegnając rok stary, rok zmagań, przedkładamy naszym członkom tę wiązankę naszych działań i planów w tem przekonaniu, iż one przyniosą ukojenie trosk, jakoteż w tem przeświadczeniu, iż one będą najlepszem życzeniem noworocznem, bo dają niemal pewność, iż usilna działalność „Związku“ zdoła podnieść stan gosp. szynk., wznieść na wyższy szczebel dobrobytu.

MEMORYAŁ

przedłożony przez „Związek Stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich“ powołanym władzom w szczególności Ministerstwu Skarbu.

Związek Stowarzyszeń przemysłu gospodnio-szynkarskiego zachodniej Galicyi okręgu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Ministerstwu niniejszy memoryał, z uprzejmą prośbą o zbadanie przedstawionego poniżej stanu rzeczy oraz wyłuszczonych tu postulatów i życzeń swego zawodu.

Zrujnowani podczas wojny szynkarze, ujęci w kagańcowe ramy wszelakiego rodzaju ograniczeń, wykluczeni od jakichkolwiek przydziałów spirytusu, nie mogąc importować go z zagranicy wobec zakazu odnośnych władz, zdani są bezlitośnie na łaskę i niełaskę rozmaitych hurtowników, fabrykantów i rafinerów.

Protegowani fabrykanci i hurtownicy otrzymują natomiast wielkie przydziały z central i sprowadzając go za wiedzą i protekcyą władz rządowych z zagranicy w dowolny sposób śrubują jego ceny, zbierają ogromne paskarskie zyski dla siebie, przyczem spychają całe odium paskarstwa na szynkarzy, którzy sprzedawać muszą przetwory alkoholowe z zyskiem bardzo małym lub bez niego, a częstokroć nawet ze stratą, ponosząc jednak przytem olbrzymie ciężary podatkowe, w przeciwieństwie do hurtowników, fabrykantów i rafinerów, którzy — powiemy otwarcie zbrodniczemi swemi macherstwami Skarb Państwa na bardzo ciężkie narażają straty.

Rozporządzeniem władz zaś ograniczenia na nas nałożone nietylko w rezultacie swym chybiają zamierzonego celu, ale ułatwiając pokątną fabrykacyę i produkcyę alkoholu niszczą zaś w wysokiej mierze ekonomiczne dobra aprowizacyjne, które miasto być obrócone na pożytek ogółu, giną bezpowrotnie, bez korzyści dla kogokolwiek, a przyprawiając Skarb Państwa o milionowe straty dają zarazem szerokie pole do uprawiania wszelkiego paskarstwa i lichwy alkoholowej.

Chcielibyśmy przedewszystkiem dokładnie zapoznać z gospodarką spirytusowego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, którego Ekspozytura „urzęduje“ w Krakowie.

Ekspozytura ta przydziela niemal wszystkie ilości spirytusu, jedynie i wyłącznie fabrykantom i grosistom, pomijając zupełnie szynkarzy i wyrządza w ten sposób niepowetowaną krzywdę 6.000 rodzinom szynkarskim, które wyrzuca poza nawias.

Pomieniona wyżej instytucya odmowę przydziału dla szynkarzy uzasadnia pozorem istniejącego zakazu szynkowania a odmowa ta — jak wyżej podnieśliśmy — względnie podane przyczyny stanowią tylko pozór, dążący do za-

słonięcia w obłudny sposób korzyści fabrykantów, rafinerów i grosistów.

Że tak jest a nie inaczej dowodzi tego następujący stan rzeczy:

W myśl obowiązujących przepisów może każdy szynkarz posiadający koncesyę sprzedawać napoje spirytusowe na kieliszki lub w t. zw. drobnej sprzedaży, na flaszki. Kto przeto ma koncesyę na drobną sprzedaż napojów alkoholowych, temu w zasadzie wolno sprzedawać na kieliszki i na flaszki. Istniejący dotąd nie zniesiony zakaz szynkowania, dotyczy jedynie sprzedaży na kieliszki, nie ograniczając jednak prawa sprzedaży na flaszki.

Jeżeli więc drobna sprzedaż napojów spirytusowych na flaszki jest dozwoloną, to temsamem szynkarze winni mieć przydzielone odpowiednie ilości spirytusu dla wykonywania tej właśnie sprzedaży.

Faktem jest, że Ekspozytura oddziału spirytusowego zakładu przemysłowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przydziela fabrykantom, hurtownikom i rafinerom po 20, 40, 60 hl. alkoholu miesięcznie, z czego połowa przeznaczona jest do sprzedaży hurtownej, a druga połowa do drobnej sprzedaży, a więc na flaszki.

Skoro zatem wolno fabrykantom sprzedawać we flaszkach przetwory spirytusowe dlaczegóż odejmuje się możność wykonywania tej sprzedaży w legalny sposób koncesyonowanym szynkarzom, skazując ich na zakupywanie przetworów alkoholowych we flaszkach od rozmaitych pośredników w handlu łańcuszkowym po cenach paskarskich.

Widocznem więc jest, że postępowanie i stanowisko oddziału spirytusowego w wysokim stopniu krzywdzi ogół szynkarzy, że stanowisko to jest niesprawiedliwe i stronnicze, skoro w myśl tego stanowiska przydziela się spirytus hurtownikom i pomija się w zupełności szynkarzy nie przydzielając ani kropli dla drobnej sprzedaży.

Jesteśmy zdania, że jednaką powinna być miara dla wszystkich i jednakie dla wszystkich zastosowanie przepisów, czy chodzi o fabrykantów, czy o szynkarzy tembardziej, że ci ostatni wojną są zrujnowani i w każdym razie wobec tego na większe zasługują poparcie niż wzbogaceni wojną fabrykanci, hurtownicy i rafinerzy.

Gospodarka oddziału spirytusowego doprowadza do nędzy 6000 rodzin szynkarskich a nie leży w interesie Państwa, aby cały zawód poszedł na marne dlatego, że klika nieliczna chce się bogacić.

W myśl obowiązujących przepisów wolno każdemu koncesyonowanemu szynkarzowi na równi z fabrykantem przerabiać spirytus na rum i wódkę z ograniczeniem jednak dotyczącem jednak i fabrykantów a zabraniającym przetwarzania alkoholów w drodze suchej przy przy pomocy cukru.

Nie ma przeto żadnej różnicy w tym kierunku między fabrykantem-rafinerem a szynkarzem, dlaczegóż więc faworyzuje się fabrykantów i hurtowników z widoczną a rażącą krzywdą dla szynkarzy?

Jesteśmy zdania, że stanowisko oddziału spirytusowego powinno być wprost przeciwne temu, jakie oddział ten obecnie zajmuje. Szynkarze bowiem nie otrzymując z kontyngentu spirytusowego nic, zmuszeni są przetwory alkoholowe kupować u hurtowników po wysokich paskarskich cenach a następnie po doliczeniu choćby najskromniejszego zysku sprzedawać konsumentom, skutkiem czego konsument przetwór alkoholowy otrzymuje już po bardzo wysokiej paskarskiej cenie.

Wskazanem jest raczej przeto przydzielenie spirytusu wprost szynkarzom, gdyż po przetworzeniu dostanie się on wprost do rąk konsumenta, z pominięciem łańcucha fabrykantów, hurtowników i pośredników i wypadnie dla konsumentów wobec tego po cenie bardzo taniej.

Gdyby choć Rząd zezwolił na import spirytusu wprost szynkarzom za pośrednictwem związku stowarzyszeń przemysłu gospodnio-szynkarskiego z siedzibą w Krakowie a przytem temu Związkowi przyznał pewien kontyngent spirytusu do rozdziału pomiędzy poszczególne stowarzyszenia gospodnio-szynkarskie w Galicyi, to te czyniąc to bez jakiegokolwiek zysku przyczyniłyby się bezwarunkowo do sanacyi stosunków w zagrożonym ruiną przemyśle i dałyby podstawę do uczciwego obrotu spirytualiami, coby w dalszej mierze bezwarunkowo przyczynić się musiało do usunięcia pokątnej produkcyi alkoholu i pokątnego wyszynku.

Za równomierny zaś rozdział spirytusu, za przestrzeganie ustawy o opilstwie odpowiedzialne będą stowarzyszenia przeysłu gospodnio-szynkarskiego, ręcząc za przestrzeganie i zastosowanie się do wszelkich przepisów i instrukcyi, przyczem podpisany Związek zobowiązuje się pilnie i sumiennie czuwać nad wykonaniem i zastosowaniem się do wszelkich zarządzeń władz wydanych w tym kierunku.

A może dotychczasowa gospodarka oddziału spirytusowego ma na celu powstrzymanie konsumcyi alkoholu w kraju i spopularyzowanie przymusowe abstynencyi alkoholowej i szerokich mas, jak to niektórzy mający w tym interes twierdzą i czem starają się miarodajnym czynnikom oczy zamydlić? Jestto jedynie tylko wymówka tych, którzy mają osobisty interes w propagowaniu tego rodzaju twierdzeń, nie wytrzymujących ze względu na stosunki w naszym kraju najmniejszej krytyki.

Dlaczego? Oto dla tej przyczyny, że na taki zakaz oficyalny odpowiedzą masy tajemną produkcyą alkoholu na wielką skalę.

Już dziś od szeregu miesięcy ponieważ legalna produkcya spirytusu nie odpowiada jego zapotrzebowaniu, albowiem podaż jest zbyt mała w tsosunku do popytu, kwitnie w całej Polsce tajne gorzelnictwo. Władze nasze admi-

nistracyjne walczą z tem środkami policyjnymi, lecz walka ta jak dotąd jest bezskuteczną.

A ileż dóbr ekonomicznych zdolnych zaprowizować całe masy ludzi niszczy się i ginie bezpowrotnie na skutek tego tajnego gorzelnictwa?

Wedle ścisłych obliczeń, aby otrzymać 100 litrów okowity 100% w gorzelni tajnej trzeba zużyć nie mniej nie więcej jak 500 kg węgla, podczas gdy technicznie urządzone koncesyonowane i jawne gorzelnie potrzebują do wyprodukowania 100 litrów 100% rektyfikowanego spirytusu jedynie tylko 180 kg węgla.

Wynika stąd, że przy produkcyi miliona litrów spirytusu w drodze nielegalnej w tajnych gorzelniach zużywa się bez potrzeby, bez zysku dla kogokolwiekbądź, ze szkodą dla kraju i jego ludności 320 wagonów węgla.

A jak wielką jest produkcya spirytusu dowodzi fakt, że przed wojną jedna tylko dawna Kongresówka produkowała rocznie 70 milionów litrów spirytusu. Popyt zaś za spirytusem jest dziś nie mniejszy aniżeli przed wojną, a z braku legalnej produkcyi produkuje się nielegalnie, tajnie, bo wysokie zyski bardzo kusząco działają, a zapatrzebowanie i konsumcya pokrywane są z wszelką pewnością choćby w drodze nielegalnej. A że droga ta jest możliwą, dowodzi wykrywanie coraz to nowych tajnych gorzelni, które powstają jak grzyby po deszczu.

Produkcya legalna przed wojną pędziła spirytus alkohol z kartofli i melassy, ziarno używano jedynie jako słodu. Wyjątek jedyny stanowiły gorzelnie drożdżowe, w których używano zboża do pędzenia alkoholu.

W gorzelniach pokątnych pędzi się spirytus wyłącznie z mąki i cukru, a w bardzo niewielkiej ilości z melassy. W gorzelniach tych na wyprodukowanie litra spirytusu potrzeba 6 kg mąki w przeciwstawieniu do gorzelni legalnych, w których, o ile produkuje się spirytus z ziarna, zużywa się na wyprodukowanie litra spirytusu jedynie tylko 3 kg mąki.

Jak wielka stąd wynika szkoda dla aprowizacyi kraju, zbytecznem byłoby dowodzić.

Jak zaś wielkie ponosi skutkiem tego Skarb Państwa straty również jest jasnem, skoro każdy litr legalnie wyprodukowanego 100 proc. spirytutu daje Skarbowi Państwa netto 60 marek dochodu.

Wobec tego każdy milion litrów spirytusu nielegalnie wyprodukowanego pozbawia ubogi Skarb naszego Państwa 60 milionów marek czyli mniej więcej 120 milionów koron.

Ponieważ zaś legalna produkcya spirytusu nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania, przeto jak już wspomniano powyż rozwija się na wielką skalę potajemnie gorzelnictwo, które pochłania bezpotrzebnie całe masy węgla, zboża i pozbawia Skarb Państwa bardzo znacznych dochodów, a nadto produkując spirytus pod względem chemicznym, wobec używania do jego fabrykacyi rozmaitych szkodliwych zdrowiu domieszek alkohol, jakościowo mało wartościowy i oczywista zdrowiu ludzkiemu szkodliwy.

Do tego prowadzi zakaz szynkowania w Galicyi i niemożność otrzymania w drodze legalnej sprytusu. Skarb traci miliony, ludność traci pożywienie, gdyż chłop oddawać zboża do miasta na kontyngent nie chce, bo lepiej opłaca się tajemne pędzenie wódki, a kto zyskuje na tem, kto zarabia na tem? — Paskarze i tylko paskarze, bo wyzyskując wytworzone zarządzeniami Rządu położenie, obdzierają konsumentów w sposób iście barbarzyński.

Rozporządzenia wojenne skierowane były w przeważnej części przeciw przemysłowi gospodnio-szynkarskiemu. Wiele przedsiębiorstw zamknięto, ruch ograniczono, władze wojskowe wkraczały gwałtownie pozbawiając stan szynkarski nawet obywatelskiej wolności.

Stan ten też podczas wojny zniszczono, rodziny doprowadzono do nędzy, 80 proc. szynkarzy w Galicyi to ludzie zrujnowani, obarczeni przeważnie liczną rodziną, którzy przez otrzymanie koncesyi otrymali prawo zarobkowania. — Dawny rząd Austryi prawo to zakwestyonował a niestety rząd polski poszedł śladem tej polityki.

Rząd angielski w r. 1915. wydając zakaz sprzedaży napojów wyskokowych, uchwalił równocześnie jako bonifikacyę kilkadziesiąt milionów koron odszkodowania dla przemysłowców zakazem tym poszkodowanych.

My nie żądamy odszkodowania w formie wypłaty pieniężnej. Przeciwnie chodzi nam o zniszczenie paskarstwa i lichwiarstwa i utrzymanie przemysłu na pewnym poziomie, o wybrnięcie z ogólnego chaosu i nędzy, a prosimy Rząd o dopomożenie nam w tym dziele sanacyi, przez którą to sanacyę uchroniony zostanie również Skarb Państwa od strat milionowych. Podatek konsumpcyjny jako podatek pośredni najłatwiej ściągalny daje Państwu największe bodaj dochody a każdy dzień zwłoki w uregulowaniu stosunków handlu napojami alkoholowymi wyrządza Skarbowi Państwa nieobliczalną szkodę.

Jesteśmy również zdania, że całą produkcyę piwa, pochodzącą ze zasekwestrowanego browaru b. arc. Stefana w Żywcu należałoby oddać wyłącznie do rozdziału Związkowi gospodnio-szynkarskiemu dla zachodniej Galicyi.

Przedstawiając Wysokiemu Ministerstwu doniosłe sprawy tak dla zawodu i przemysłu, które reprezentujemy jak i dla Skarbu Państwa, kierujemy się myślą nawskróś obywatelską i jesteśmy głęboko przekonani, że Wysokie Ministerstwo zajmie się powyższą sprawą i po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy uwzględni nasze postulaty, które stanowić będą wstęp do zupełnej sanacyi obecnej chaotycznej gospodarki.

Poniżej podajemy w streszczeniu nasze najskromniejsze postulaty, których wypełnienie przyczyni się do tej sanacyi:

1. Prosimy o zniesienie zakazu szynkowania wódek, przydziału dla wszystkich przemysłow-

ców gospodnio-szynkarskich odpowiedniej ilości spirytusu, z wykluczeniem pośredników handlarzy, a wreszcie o udzielenie nam zezwolenia na import spirytusu z za granicy za pośrednictwem podpisanego Związku z wykluczeniem grosistów.

2. o zniesienie oddziału spirytusowego czyli b. austr. Centrali spirytusowej we Lwowie i tejże Ekspozytury w Krakowie oraz o zniesienie komisyi spirytusowej, w której zasiadają wyłącznie fabrykanci wódek, właściciele gorzelni i rafinerzy a utworzenie w jej miejsce Instytucyi rozdzielczej złożonej z ukwalifikowanych szynkarzy, wydelegowanych przez Związek gospodnio-szynkarski tudzież urzędników pastwowych.

3. dla dokładnego uporządkowania stosunków w przemyśle gospodnio-szynkarskim jakoteż zreformowania dotychczasowych przepisów i urządzeń rujnujący przemysł gospodnio-szynkarski i Skarb Państwa wskazanem byłoby powołanie przez Rząd polski fachowców z ramienia tegoż Związku w liczbie 8 członków jako fachowych doradców, co wpłynęłoby niewątpliwie na unormowanie cen spirytusu dla całej Polski względnie odrębnie dla dawnych zaborów.

* * *

Memoryał powyższy został przez sekretarza „Związku" p. Emanuela Rozenzweiga.

Sprawozdanie z konferencyi delegatów we Lwowie.

Pierwszy dzień konferencyi.

Dnia 15 grudnia udała się do Lwowa delegacya składająca się z 80 przedstawicieli poszczególnych stowarzyszeń przem. gosp. szynk. zachodniej Galicyi. Zaraz po przyjeździe poszła delegacya w komplecie do krajowej Dyrekcyi Skarbowej w celu przedstawienia odpowiednich postulatów. Ponieważ p. nadradcy kraj. dyr. sk. nie było, przytem oświadczono, że przybędzie na dwie godziny, przeto staraliśmy się wykorzystać drogocenny czas i udaliśmy się do prezydenta kraj. Dyr. sk. aby temuż zilustrować rozpaczliwy stan i zarazem nasze żądania. Tamże oświadczono delegacyi o nieobecności p. prez. Bugno i poinformowano o przybyciu tegoż dopiero wieczorem. Delegacya prosiła o dopuszczenie jej na godz. 6 wieczorem. Ponownie stamtąd powróciliśmy do kraj. Dyr. sk. i zastaliśmy już nadradcę Krauzego. Jako mówca delegacyi wystąpił p. Em. Rosenzweig, przedstawiając w dłuższem przemówieniu krytyczne materyalne i zawodowe położenie przemysłu gospod.-szynk. Mówił on: „zdani na łaskę losu, na zgrozę, budzącą cierpienia, postanowiliśmy w liczbie kilkudziesięciu delegatów naszego przem. gosp.-szynk. z całej zach. Galicyi tutaj wytoczyć i najsumienniej sprecyzować nasze warunki i żądać poprawy naszego bytu. Cały przemysł gosp.-szynk. popada w ruinę. Kilkadziesiąt tysięcy głów stanie się niedługo z braku środków utrzymania dziećmi proletaryatu a organizm państwowy obciąży dalszy procent bezrobocia i nędzy, temsamem anarchii. Jesteśmy na brzegu ruiny. — Szynkarze fachowi i uczciwi są łupem krwawych pijawek paskarskich, albowiem pokątni handlarze i grosiści nieopłacający żadnego podatku, sprzedają masowo po wyśrubowanych cenach spirytus, inni znów smuglują go z Czech, zdobywając w ten sposób łatwy zarobek, zaś Rząd toleruje podobne anarchistyczne praktyki, zakazuje jawną sprzedaż wódki, natomiast skrycie dokonywuje się na nas i na skarbie państwa bezprawie. Rozporządzenie zabraniające sprzedaży wódki, musi być zniesione, uzyskanie pozwolenia importu spirytusu dla Związku przem. gosp.-szynk. stanowi zagadnienie życia, główną, treść naszych żądań i gwarancyę podniesienia naszego bytu materyalnego, zawodowego i moralnego.

Na powyższe wywody odpowiedział p. nadradca, że dołoży wszelkich starań i będzie przychylnym tym życzeniom, jeśli tylko nadejdzie większa ilość spirytusu, gdyż przedtem Małopolska otrzymywała 115 tys. hektol., obecnie dostaje tylko 15 tys. hektol. Po wywodach p. nadradcy ponownie zabrał głos p. E. Rosenzweig i prosił w imieniu delegacyi o udzielenie jak najrychlejszego zezwolenia na import spirytusu, co p. nadradca przyjął przychylnie do wiadomości.

Następnie przemawiał p. Hecker i wykazał niesłuszne stanowisko komisyi spirytusowej, przyjmującej tylko 1 delegata jako stałego reprezentanta ogółu szynkarzy, gdy Związek i to zupełnie słusznie domaga się mianowania 2-ch reprezentantów. Następnie domaga się mówca, aby już w zastępstwie innego reprezentantaaby już dziś w zastępstwie p. Wolkowskiego mianować innego reprezentanta. Pan nadradca przyjął oświadczenie to do wiadomości i odpowiedział, że dziś nastąpi mianowanie członkiem komisyi p. Heckera.

Następnie przemawiał p. Sembrat o krytycznem położeniu szynkarzy i p. Król o niewinnych restauratorach, których więzi się bez powodów, chyba właśnie za winy tych, skrycie uprawiających paskarstwo i tolerowanych przez władzę.

Następnie o godz. 6 wieczór poszła delegacya do prezydenta kraj. Dyr. Skarbu, p. Bugno, gdzie dopuszczono jedynie tylko trzech reprezentantów na konferencyę. Naprzód przemawiał p. Em. Rosenzweig mniej więcej w tym samym duchu, jak u p. nadradcy, podkreślając z naciskiem, iż z braku spirytusu ważnem jest udzielenie Związkowi zezwolenia na import spirytusu. Zarazem wręczył memoryał, prosząc o przychylne zrealizowana zawartych w memoryale postulatów.

P. Bugno w odpowiedzi zaznaczył swe przychylne stanowisko względem żądań Związku, jakoteż względem memoryału.

Potem zabrał głos p. Hecker i zgłosił swą kan-

dydaturę do komisyi spirytusowej. P. Bueno przyjął oświadczenie do wiadomości i przyrzekł załatwienie po myśli żądania.

Drugi dzień konferencyi.

Dnia 17 grudnia z. r. o godz. 9.30 rano udała się cała delegacya gremialnie do p. hr. Mycielskiego, prezesa komisyi spirytusowej.

P. Em. Rosenzweig przed stawił mu żale i żądania przem. gosp.-szynk. i prosił w imieniu wszystkich o przydział spirytusu dla 6000 członków Związku przem. gosp.-szynk. i równocześnie prosił o pozwolenie na import spirytusu. P. prezes po wysłuchaniu wywodów mówcy odpowiedział, że Małopolska otrzymuje minimalną ilość spirytusu, nie wystarczającą dla zadowolnienia ogółu szynk., jednak będzie starał się o zaspokojenie ich potrzeb w granicach możliwości, zaś co do importu oświadczył się zupełnie przychylnie.

Następnie omówił p. Hecker krzywdę, wyrządzoną gosp.-szynk., którzy zaledwie w ciągu całego roku otrzymali raz 25 litrów, z czego wyżywić rodzinę niepodobna, zarazem przypomniał o konieczności mianowania członka komisyi spirytusowej jeszcze dzisiaj. Następnie prosił o dopuszczenie z głosem doradczym 3 delegatów, co według regulaminu jest dopuszczalnem. Faktycznie oprócz stałego członka komisyi, p. Heckera, zostali powołani z głosem doradczym: pp. E. Rosenzweig, Jan Sembrat i Maryan Sikorski.

O godz. 10.30 poszła delegacya do Gen. Del. p. Gałeckiego, jednak nie zastano go, gdyż wyjechał do Warszawy, a więc udaliśmy się do szefa departamentu przemysłowego, p. Liedla.

Przemówił do niego p. Emanuel Rosenzweig w imieniu 80 delegatów następująco: „Przyjechaliśmy tutaj, aby przedstawić nasze żale, bóle i żądania. P. K. L. pierwsze strzały skierowała przeciw przem. gosp.-szynk. rozporządzeniem, zakazującem sprzedaży wódek w otwartych naczyniach. To rozporządzenie wyglądało bardzo ładnie teoretycznie, jednak w praktyce stało się absurdem. To rozporządzenie było tylko efektownem na zewnątrz dla ulicy, ale zato na wewnątrz stało się zgubą dla społeczeństwa i państwa, albowiem wytworzyło ostoję demoralizacyi, gdyż jedne za drugiem powstawały pokątne szynki i tajne gorzelnie, rozpijając wprost niesłychanie dotąd ludzi. Taksamo i pokątne gorzelnie produkowały trunki niezdrowe, dla organizmu zabójcze, bez kontroli i z wielką stratą dla skarbu państwowego. Spirytus z tajnych gorzelń dostawał i dostaje się w ręce największych spekulantów, którzy zaczęli uprawiać na szeroką skalę handel paskarski. W Austryi zrodził się łańcuch paskarski, który przerzucił się następnie do Małopolski i dusi 6000 członków rodzin przem. gosp.-szynk., trzymając ich w swych pazurach. Obecnie doszło do tego, że bezrobotni trudnią się paskarstwem. Szmuglują z Czech spirytus, osiągając łatwy zarobek, pasek kwitnie w najlepsze, a rząd ten niebywały proces toleruje. Tymczasem szynkarze i restauratorzy nie dostają żadnego od przeszło roku kontyngentu spirytusu. Gdyby szynk. otrzymywali równomierny i stały odpowiedni kontyngent, wówczas paskarstwo nie miałoby racyi bytu. Ameryka podczas wojny pozamykała lokale restauratorskie, zniosła gorzelnictwo i rafinerye, jednak niedługo przyszła do przekonania, że popełniła kolosalny błąd, gdyż szmuglowanie przybrało szalone rozmiary, rozpijano się i skarb państwa ponosił olbrzymie szkody. **Ameryka przyszła tedy do przekonania, że przyzwyczajenie do wypicia kieliszka wódki, tak jak do papierosa wyplenić się nie da** i rząd amerykański cofnął swe rozporządzenia.

A zatem zakaz sprzedaży wódki w Małopolsce było szkodliwe dla społeczeństwa i naszego przemysłu. Zważywszy, że każde państwo kulturalne opiera swój rozwój i dobrobyt na przemyśle i handlu uczciwym, prosimy o zniesienie zakazu sprzedaży wódki, jakoteż prosimy o pozwolenie na import spirytusu.

Po wysłuchaniu mówcy, odpowiedział p. Liedl, że podziela nasze zapatrywania i obiecał zająć względem naszych życzeń jak najprzychylniejsze stanowisko, a zarazem polecił udać się do referenta przem. gosp.-szynk. p. nadradcy Zimnego.

Delegacya udała się gremialnie do referenta p. Zimnego, przedstawiając mu podobnie, jak powyżej życzenia, poczem wręczyła mu memoryał, prosząc o przychylne stanowisko i zrealizowanie w memoryale wymienionych postulatów. Na wywody p. Rosenzweiga odpowiedział p. nadradca Zimny, że sprawa ta leży mu na sercu i załatwi przychylnie. Jest ona jednak zależną od D. O. G. we Lwowie, Krakowie i Przemyślu, ale te przeszkody niewątpliwie dadzą się usunąć i sprawa zostanie po myśli delegacyi załatwioną. Jeszcze przemawiał p. Sembrat, popierając wywody pierwszego przedmowcy i p. Król, który scharakteryzował obraz panującej nędzy w przemyśle gosp.-szynk. i rozwielmożniającego się w pokątnych szynk. paskarstwa.

Em. R.

Do wszystkich Stowarzyszeń gosp.-szynkarskich i ogółu gosp. szynkarzy!

Z numerem dzisiejszym mija pierwszy rok kaledarzowy naszego wydawnictwa. Wśród najtrudniejszych warunków technicznych i finansowych wydaliśmy 12 numerów „Informatora". Skromna to danina. Lecz jeśli się zważy trudności, które musieliśmy pokonać, natenczas uznają nasi abonenci i czytelnicy, iż wszystko zdziałaliśmy, co w danych stosunkach można było zdziałać.

Staraniem naszem było wszelkie żywotne zagadnieina dotyczące naszego zawodu wszechstronnie oświetlić i omówić.

Główną uwagę zwracaliśmy na szerzącą się nędzę wśród obywateli naszego zawodu, na zagrażającą mu ruinę. Z łamów naszego pisma

mogła się opinia publiczna dowiedzieć o grozie naszego położenia, a słowa nasze były dzwonem, który donośnie wołał o naprawę stosunków, zanim katastrofa nastąpi.

Wśród społeczeństwa rozpowszechnione były fałszywe wyobrażenia o niezwykłych dochodach, czerpanych przez gosp. szynkarzy ze swego przemysłu. Dowodząc faktami, że nietylko nie mają fortun, lecz przeciwnie, zdążają do nieuchronnej ruiny, rozwialiśmy tę szkodliwą legendę.

Korupcya, praktyki paskarskie, tajne gorzelnictwo i potajemne wyszynki zaciążyły jak zmora nad losem gosp. szynkarzy. Odważnie, z otwartą przyłbicą, piętnowaliśmy te objawy szkodliwe zarówno dla społeczeństwa jak i dla naszego przemysłu.

Dzieło raz rozpoczęte budować będziemy nadal. Będzie naszem najserdeczniejszem zadaniem bronić na każdym kroku interesów i praw gosp. szynkarzy.

„Informator“ był i będzie rzecznikiem szarej rzeszy gosp. szynkarzy.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, iż tylko wtedy podołamy swemu zadaniu, gdy znajdziemy czynne poparcie u szerokiego ogółu gosp. szynkarzy.

Toteż przystępując do wydania drugiego rocznika organu naszego wzywamy wszystkich interesowanych obywateli, aby wszyscy bez wyjątku zaabonowali „Informatora“, zapłacili bezzwłocznie należytość abonamentową na ręce Przełożeństwa swego, aby nas zasilali swemi artykułami i korespondencyami i t. d.

Jedynie w takim razie „Informator“ będzie mógł regularnie wychodzić, stać się obrazem życia w naszym przemyśle, a co najważniejsza, stanie się obrońcą i rzecznikiem zawodu gosp. szynkarskiego.

Równocześnie prosimy Przełożeństwa, aby przysłały nam dokładne spisy abonentów z wyszczególnieniem tych, którzy uiścili prenumeratę.

Wreszcie uważamy za swój miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim współpracownikom, szczególnie zaś Przełożeństwem, które z wielkim nakładem pracy i starań umożliwiły nam dotychczasowe wydawanie „Informatora“.

Redakcya i Administracya.

Nowe ciężary dla przemysłu gosp.-szynkarskiego.

Katastrofalny stan finansów stoł. miasta Krakowa, stały z roku na rok wzrastający, deficyt budżetowy, jest powszechnie znany.

Projekt budżetu na r. 1920 przewiduje deficyt w wysokości 30 milionów koron.

Zrozumiałą jest rzeczą, iż zarząd miasta musi szukać pokrycie dla niedoboru finansowego, jeśli chce się uchronić przed bankructwem. Również naturalnem jest, iż stać się to może głównie przez obciążenie mieszkańców m. Krakowa, w pierwszym rzędzie obywateli, trudniących się przemysłem.

Dotychczas byłoby wszystko w porządku. Albowiem przemysłowiec, czerpiący dochody odpowiednie ze swego przedsiębiorstwa, chroniony i popierany przez władze w wykonywaniu swego przemysłu, jeśli posiada elementarne poczucie obowiązków obywatelskich, chętnie poniesie wszelkie, w miarę swych dochodów wymierzone ciężary.

Jak jednakże naturalnem jest aby obywatel-przemysłowiec przyczyniał się swemi dochodami do pokrycia wydatków korporacyi prawnopublicznych, tak też koniecznem jest, aby rozkład ciężarów był równomierny, obciążał wszystkie gałęzie przemysłu, a wreszcie by przemysłowiec dany rzeczywiście doznawał obrony swych interesów ze strony władz.

Lecz tu właśnie poczyna się odwrotna strona medalu.

Albowiem Magistrat krakowski przedłożył projekt pokrycia przewidywanego deficytu, a to za pomocą podwyższenia **opłat od koncesyi szynkarskich, kawiarnianych i uprawnień hotelowych.** Pozatem projektuje magistrat podwyższenie opłat za wywóz popiołu i zmiotków domowych oraz należytości pogrzebowych.

Po zaznajomieniu się z powyższem przedłożeniem, które widocznie całym ciężarem swym spada na barki gosp. szynkarzy, kawiarzy i hotelarzy, ciśnie się gwałtem na usta pytanie: gdzie sprawiedliwość, gdzie równomierność rozdziału ciężarów publicznych?

Więc z całej masy przemysłowców jedynie gosp. szynkarze, kawiarze i hotelarze, mają być pociągnięci do partycypacyi w pokryciu niedoboru?

Gorycz i rozpacz ogarnąć musi obywateli naszego stanu, gdy sobie uświadomią całą grozę planowanego na ich kieszenie zamachu.

Gorycz tembardziej uzasadniona, iż świeżo zaszedł wypadek, który w sposób drastyczny dowiódł, jak po macoszemu traktują władze obywateli naszego zawodu.

Chodziło o minimalną podwyżkę cennika potraw i napojów, podawanych w restauracyach, gospodach, cukierniach i hotelach.

Podwyżka ta była podyktowaną ogólną drożyzną surowca wszelkiego gatunku. Przemysłowcy nasi muszą płacić wygórowane ceny za trunki, artykuły żywności, za opał, światło, za lokal i t. d. i t. d. Gnębieni ogólną drożyzną, przytłoczeni ogólną zwyżką kosztów administracyjnych, złączonych z utrzymaniem lokalu i personalu, zniewoleni byli gosp. szynkarze do podniesienia cen potraw i napojów.

Chodziło faktycznie o drobną stosunkowo podwyżkę cen.

Nie od rzeczy będzie podkreślić, iż w krakowskich restauracyach, gospodach itd. są ceny najniższe w całej Polsce. Mimo to starania nasze napotkały na najzaciętszy opór.

Niedość na tem. Poczęła się nagonka prasowa

na najczynniejsze jednostki naszego zawodu, które niespodziane pociągnięte zostały do odpowiedzialności sądowej.

Zatem sytuacya przedstawia się w ten sposób, iż wszelkie, choćby najskromniejsze życzenia i potrzeby naszego przemysłu, nie znajdują żadnego zrozumienia, ani poparcia u władz. Natomiast gdy chodzi o zasilenie funduszów publicznych, wtedy władze w pierwszym rzędzie pociągają do pokrycia niedoborów swych właśnie naszych przemysłowców.

Więc jeszcze raz zwracamy się do władz z zapytaniem: Skoro dobrymi jesteśmy, gdy chodzi o ciężary, czemu nie pomagacie nam, aby było z czego pokryć ciężary?

Boć nie tylko w dziedzinie cen krzywdzi się nas. Krzywda dzieje nam się na całej linii. Albowiem i tam, gdzie chodzi o najniezbędniejszy dla nas surowiec, a mianowicie o spirytus, potrzeby nasze doznały takiego pogwałcenia, iż wołają o pomstę do nieba.

Toteż krótko i węzłowato mówiąc, nie mamy zamiaru być jedynie dojnemi krowami. Zresztą, gdy tak dalej rzecz pójdzie jak dotychczas, wkrótce nie będzie z czego doić.

Sprawa poruszona w niniejszym artykule nie jest jedynie lokalną, krakowską. Nietylko bowiem budżet krakowski wykazuje olbrzymi deficyt. Ten sam stan finansów gminych przytłacza gospodarkę wszystkich miast. Chcąc się ratować przed bankructwem, wszystkie zarządy miast będą musiały szukać źródeł do pokrycia swych niedoborów. I nie ulega wątpliwości iż podobnie jak w Krakowie, magistraty wszędzie wystąpią z projektem przerzucenia ciężarów podatkowych na przemysł gosp. szynkarski.

Sprawa zatem — powtarzamy — traci lokalny charakter, a staje się ogólną. Musi ona poruszyć i pobudzić do czynu wszystkich obywateli naszego zawodu. Solidarną odpowiedzią naszą winno być: Owszem, gotowi jesteśmy ponosić ciężary na rzecz skarbu publicznego, pod warunkiem, iż do partycypacyi pociągnięci zostaną wszyscy podatnicy i co ważniejsza, iż władze uwzględnią katastrofalny stan nasz i dążenia, zmierzające do uzyskania przydziału spirytusu krajowego, do uzyskania zezwolenia na improt, a wreszcie jeżeli władze w sposób życzliwy załatwią nasze starania o podwyższenie cen potraw i napojów, a to w odpowiednim stosunku do ponoszonych ciężarów jakoteż do ogólnej zwyżki cen surowca.

Głosy publiczności.

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy nast. pismo:

Niechaj fakta zaświadczą, jak w rzeczywistości wyglądają „złote interesy“ kawiarzy-dzierżawców.

Oto właścicielka hotelu i kawiarni „City“ w Krakowie jest żoną tut. adwokata dra Peipera. Ten podział majątku zapewnia ostatniej tę swobodę działania kupieckiego, której nie miałby adwokat ze względu na swe stanowisko zawodowe.

P. Peiperowa wydzierżawiła swą kawiarnię w sierpniu 1918 r. na przeciąg 6 lat za umówionym czynszem 21.000 K.

Osobno miał dzierżawca opłacać na opalanie kawiarni kwotę 46 K dziennie.

Już w sierpniu 1919 r. zażądała p. Peiperowa wbrew postanowieniom kontraktu — 100 proc. podwyżki czynszu najmu, a zatem 42.000 K zamiast umówionych 21.000 K., a nadto przeszło 100 proc. podwyżki opłaty za opał.

Dzierżawca zgodził się jedynie na podwyżkę opłaty za opał z46 K na 96 K, a to celem uniknięcia niedostatecznego opalania kawiarni, co musiałoby szkodliwie się odbić na frekwencyi w tem przedsiębiorstwie.

Jednakże p. Peiperowa — jak wiadomo milionerka — nie zadowoliła się tem ustępstwem, groziła wyrzuceniem oraz innemi sekaturami, a przechodząc od słów do czynów, poleciła opalać zamiast 2 razy dziennie, t. j. przed i po południu, tylko raz jeden, późną nocą. Wskutek czego to ogrzewanie, ile że jest ono centralnem, nawet nie daje się zauważyć.

W tem miejscu należy zauważyć, że wedle taksy przez Magistrat zatwierdzonej obliczono dzienne koszta opału od jednego pokoju na 12 K. Ponieważ w „City“ jest pokojów 70, przeto taryfowe koszta opału miesięcznego kalkulowane są na 840 K.

Ponieważ dzierżawca kawiarni opłaca za opał 96 K dziennie, przeto sumaryczny dochód właścicielki hotelu i kawiarni, p. Peiperowej, wynosi dziennie 936 K dziennie.

Ile wynoszą faktyczne wydatki na opał?

Otóż przyjąwszy, iż dziennie dla ogrzania wymienionych powyż ubikacyi używa się 3 qu² po 44 K za qu², znaczy to wydatek 132 K. Wydatki na opalacza, będącego zarazem instalatorem, elektrotechnikiem, monterem, ślusarzem itd. 16 K. dziennie.

Podpałka przypuszczalnie wynosi 10 K. dziennie.

Łączne koszta opału wynoszą zatem 158 K.

Z powyższego zestawienia wynika, iż niesyta zysków milionerka na samym opalaniu swego przedsiębiorstwa zarabia dziennie 778 K.

Materyał powyż przedstawiony zaprawdę zasługuje na to, aby się nim zaopiekowały Komisya lichwy, Rada aprowizacyjna, Prokuratorya i Magistrat Krakowa.

Nawiasowo wspomnieć należy, iż mecenasowa w sekaturach swych dochodzi do tego, iż w porze nocnej w towarzystwie świadków przychodzi kontrolować kawiarnię, robi donieslenia do policyi, sprowadzono policyę itd.

Tak to w świetle faktów przedstawia się „złoty“ los kawiarzy. W rzeczywistości są dzierżawcy przedmiotem lichwiarskiego wyzysku i niezliczonych sekatur.

Wydawca: Związek Przem. gosp.-szynk. w Krakowie Red. odp.: Roman Florkiewicz. Drukarnia Ludowa